Pismo to wychodzi raz na tydzień, można go przepisać (dostawać) w każdym pocztamcie. Kosztuje na kwartał 9 cz. 6 fen. z przesyłką; w miejscu zaś 7 cz. 6 fen. Przewielebne Duchowieństwo raczy go swym parafianom zalecić, jako organ katolickiego Towarzystwa.



Nr. 15.
ROK 1849.
KWARTAŁ II. 12 Stycznia.



TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryańskiego.

Redaktor X. J. A. Fietzek Xcia B. K. *Drukiem J. Heer w N. Piekarach.*

PAWEŁ ŚWIĘTY DO RZYMIAN Roz. X. v. 15.

„O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój; tych którzy opowiadają dobre rzeczy.“

Im więcéj wolności, tém bardziéj lud dobry ale prosty oświécać potrzeba, żeby się wolność ta rozwijała na jedynie godziwych zasadach, na zasadach sprawiedliwości, i nie stała się nadużywaniem przez niedojźrzałość rozsądku, ciągnąca do zatraty i zguby. Jest się tedy z czego cieszyć, że się obecnie wszędzie pojawiają światełka, mniejsze lub większe, które bądź to ustnie w zgromadzeniach, bądź przez pisemka, lud pospolity w oświatę i przyzwo-

itą wiadomość obecnoczasowych stosunków wprawić usiłują. Z tém wszystkim nie da się zaprzeczyć, że między témi światełkami dosyć i takich, co się tylko zdawają być światłem, w saméj rzeczy zaś podobne są do owych nocnych ogniów pokazujących się czasem na miejscach bagnistych, za któremi gdy się kto poufale puszcza, błądzi i łatwo zgubić się może. Nie małéj tu zatém przezorności potrzeba, aby się w wyborze tych światełek nie zawieść, i wbrew za prawdę nie przyznać, co tylko ma jakieś podobieństwo do prawdy.

Między takie zwodnicze światełka, liczę i to co następuje: Trafiło się nie tak dawno, że się w jednym pisemku przed oczyma memi mignęły te słowa: „Każdy ksiądz powinien być demokratą t. j. przyjacielem ludu.“ Twierdzenie to, lubo ono ma w sobie coś od prawdy, jest jednak nader odważne, przeto ja go uważam tylko za drukarską omyłkę, i kładę tu moje: czytaj inaczéj „Każdy ksiądz powinién być księdzem.“

A to najprzód dla tego, że to nie jast jedno: demokrat a przyjaciel ludu. Demokracya, jest wyraz grecki i znaczy po naszemu: ludowładztwo, tojest: taki zarząd kraju, wskutek którego ludność przez ministrów i wszystkich innych miejscowych urzędników wolno od siebie obranych, i według praw od siebie ustanowionych, w sprawach politycznych sama sobą zarządza i włada, i w którymto kraju wszystkie stany od najniższych do najwyższych, jako mają powinności równe, tak się téż równymi zaszczycają prawami. Każdy obywatel kraju tak się zarządzającego zowie się demokratą, ztąd nie trudno poznać, iż własność ta tak mało zawisła od przyjacielstwa do ludu, że nawet że i nieprzyjaciel ludu demokratą być może, jako o tym dosyć mamy przykładów.

Może rzeczecie, jeżeli demokracya jest zarządem kraju wszystkim stanom dogadzającym, toć jéj życzyć trzeba, toć się i kapłani powinni przykładać do tego, aby i w naszéj Ojczyźnie przywiedziona była do skutku. Wiedzcie, mówię wam na to, iż jako wszystko co jest pod słońcem, co od ludzi swój początek bierze, również i demokracya ma swoje wady. Szwajcarya zarządza się po demokracku, a przecież, wyjąwszy Rosyą. nie dzieje się w za-

dném inszym kraju, nawet ani u Turków, takie gwałty przeciwko katolikom, jak w Szwajcaryi. A to jakim sposobem? Oto takim, jakimby i u nas w Prusach inaczéj nie było. Że bowiem w Szwajcaryi ludność kalwińska, co do liczby, ludność katolicką przewyższa, toż więc téż przy głosowaniach względem praw i zarządów, większością głosów Kalwini zawsze mają przewagę nad Katolikami, a téj zaś przewagi używają na nieznośne pognębienie katolickich współobywateli swoich, lubo tak ci, jako i owi są demokratami. Byłożby u nas lepiéj!? Pomyślcie tu trochę—

Atoli jakikolwiek téż jest zarząd kraju, bądź monarchiczny, bądź konstytucyjny, bądź demokratyczny albo jaki inszy między témi pośrodkujący, to kapłan wszędzie i zawsze nie może być tylko kapłanem. Jeżeliby kto o tém powątpiewał, tego dalej proszę, niech sam rozsądzi, czy nie tak koniecznie być powinno?

Apostołowie święci, pierwsi Chrystusa Pana kapłani, te najświetniejsze wzory dla wszystkich prawowiernych, a najszczególniéj dla duchownych— przestaliżże oni w którychkolwiek miejsc albo czasu okalicznościach na jeden moment być kapłanami? Nie! Narodziwszy się i przepędziwszy większą połowę wieku swego w ziemi judzkiéj ujarzmionéj od Rzymian najcięższą niewolą; potym za jedném Pana słowem obuwszy nogi w gotowość opowiadania Ewangelii pokoju, przebiegli wszystkie świata części aż na kraje ziemi, obeznali się z obyczajami prawie wszystkich narodów, stósowali się wszędzie do czasu, miejsc i okoliczności— a odmieniliż się kiedy według przemian stosunków świata tego? Nie, nigdy! Troszcząc się o to jedno tylko, aby zagarnąć wszystkich pod słodkie jarzmo Pana Chrystusa, i pozyskać ich Niebu, stawając się: „Wszystkim wszystko“, piastując we wnętrznościach miłości swojéj tak Żydów jak Samarytanów, tak Greków jak Barbarzyńców, i nieprzestając nigdy i nigdzie być Apostołami jak między wolnemi, tak i między niewolnikami.

Tą powszechnością działania swego, obeimującą wszystkie świata potrzeby i wszystkich wespół ludzi, zarówną pieczołowitością, jaśnie Apostołowie ŚŚ. dowiedli, iż jako ziemię przewyższa Niebo, tak niezgłębiona dogodność wiary Kościoła Chrystusowego przewyższa wszystkie rozmajtości, które czy to narodowości, zarządy,

charaktery i kondycye, czy téż odmienność potrzeb, postęp naukowy albo bieg wieków pomiędzy ludźmi sprawują. Kapłan zatém, jeżeli chce obowiązków stanu swego sumiennie dopełnić, nieuchybnie się nauki Jezusowéj w téj mierze trzymać i trop wtrop Apo stołów ŚŚ. naśladować powinien, t. j. powinien jako oni wszystkich ludzi zarówno piastować, wszystkich zarówno do Chrystusa Pana za sobą pociągać.

Sądźcież teraz sami, czy może z Pawłem Ś. o sobie powiedzieć: „Wszystkim stałem się wszystko“ Kapłan tén, co się do jakiego osobistego stronnictwa wiąże, albo jakich szczególnych interesów ludzi jednych przeciw drugich chwyta? Nie, nigdy tego o sobie pawiedzieć nie może. Bo jeżeli się przeważy na stronę stanów wyższych, to lud prosty od siebie odstręczy, a jeżeli się zaś do ludu ściśle przyłączy, to tamte nim wzgardzą. A gdyby ta wzgarda albo owo odstręczenie na osobie ludzkiéj kapłana przestało, jeszczeby to uszło; ale to najgorsza, że się na godność, na święty urząd kapłański, nawet z krzywdą Religii, przeniesie.

Nie lepiej się mieć będzie, gdy się kapłan zapuści w jakie osobiste związki zajmujące się sporami o rzeczach Polityki; nierównie jeszcze gorzéj, jeżeli się wcale za narzędzie do takowych poda. Związkami takiémi nazwać można n. p. owe kluby, których celem są kłótnie i zatargi różne o zarządach doczesnych. Jedni chwalą Demokracyą, drudzy Konstytucyą, znowu insi chcą na Monarchizmie przestać. Jeżeli tedy uda się kapłan do Demokratów, narazi się niepotrzebnie na nienawiść Monarchistów, i Konstytucionistów. Tamci mu, dopóki im służyć może, obłudnie podchlebiać, ci zaś złorzeczyć i na niego instygować będą. Niechże przeciwnie z Monarchistami albo z Konstytucionistami spółki zawiąże, dopieróż dozna co to jest stać się celem ostrych strzał rozjątrzonych namiętności ludzkich, nad czém wszyscy dobromyślni częścią ubolewać, częścią smucić się będą, a najwięcéj ci, którzy godnie piastują dostojność kapłana, i ci, którzy się zawsze do kapłana jako Ojca swego z miłością całego serca uciekają.

Wiecie dobrze, iż jako Chrystus Pan stał się najwyższym Kapłanem naszém przez pośrednictwo swoje u Boga Ojca, tak istota kapłańskiego urzędu właśnie na pośrednictwie zależy. Mocą tego

to pośredniczego urzędu powinien kapłan z niezagasłą gorliwością uprzątać nie tylko wszystko to, co ludzi z Bogiem w poróżnienie przywodzi, ale téż i to, co ludzi z ludźmi wewnątrz rozdwaja. Nie potrafi on tego świętego obowiązku wierniéj dopełnić, a oraz i dobro ludu skuteczniéj obmyślać, jak kiedy się wszędzie i zawsze okaże kapłanem prawdziwém, jeżeli zaś tego nie będzie mieć na oku, niczém bardziéj świętą sprawę Bożą pokrzywdzić nie może.

Chwalę was moi bracia, coście zaufali kapłanom jako Ojcom waszém duchownym, obrawszy ich za Deputowanych na sejmy, aby tam prócz najświętszych interesów każdego katolika, oraz i ulżenie losu ludzi strapionych mieli na pieczy. Ale niechciéjcie po nich żądać, czego Chrystus Jezus zakazał — niechciéjcie żądać, aby byli przewodnikami w boju i zatargach o rzeczy doczesne, aby zamiast poskramiania niegodziwych żądz, popędzać mieli namiętności ludzkie do nierządu i gwałtów. Nie, kochani bracia! kapłani jako z powołania Boskiego są pośrednikami dla jednania was z Bogiem i obmyślania wiecznych spraw zbawienia waszego, podobnież i doczesnych interesów, obecnego dobra waszego, zwłaszcza w tém powszechnym rozumów zamieszaniu, inaczéj obmyślać i załatwiać niemogą, tylko pośredniczym sposobem, t. j. przekładając z jednéj strony wasze życzenia, wasze potrzeby i dolegliwości, a z drugiéj strony jak najżywiéj starając się o to, jakoby bez wykroczenia prawa Boskiego najlepiéj wam dopomódz, i wszystkie rany ciężkiéj doli waszéj najskuteczniéj zagoić mogli.

Jeżeli który kapłan o świętym powołaniu swoim miał kiedy tak dalece przepomnieć, żeby obudzoną drażliwość i niechcęć ludzi stanów jednych przeciw drugim przez oburzające podszepty, bardziéj jeszcze obudżał i rozdrażniał, o jakżeby haniebnie z wysokości powołania swego kapłan taki upadł, jużby nie był godzien zwać się kapłanem i posłańcem na opowiadanie Ewangelii pokoju.

Niechże tedy bez różnice wszyscy i każdy z osobna, na uwagę bierze i w pamięci chowa one święte słowa: „O jako śliczne są nogi tych, którzy opowiadają pokój; tych którzy opowiadają dobre rzeczy.“ Jeżeli już nogi takowych pokój opowiadających śliczne — jakoż dopiero ich serce,

jakaż piękna, zacna, i śliczna dopiero ich dusza w oczach Pana Boga być musi!—

X. B. Pp.

PRZYKŁAD
O Ś. MARYI EGIPTSKIEJ, POKUTNICY.

Historya o Ś. Maryi z Egiptu, którą u starych Ojców Ś. czytamy, stała się bardzo sławną. Kiedy ta Marya miała dwanaście lat, opuściła potajemnie dom rodzicielski i poszła do miasta Alexandryi, gdzie nader szkaradne i nieczyste prowadziła życie tak dalece, że się dla całego miasta stała zgorszeniem. Kiedy szesnaście lat Przepędziła na takim życiu, poszła jednego dnia do Jeruzalem, gdzie uroczyście obchodzono znaleźienie Krzyża świętego. Tu przybywszy, chciała téż z drugiemi wniść do kościoła, nie tak z nabożeństwa, jako raczéj z ciekawości. Lecz chcąc wniść do drzwi kościelnych czuła się być od jakiejś niewidoméj ręki odtrąconą; próbuje ona znowu wniść do kościoła i drugi i trzeci aż do czwartego razu, ale zawsze nadarmo, niepozwolono jéj tego. Kiedy więc potém ta nieszczęśliwa stanęła w konciku przedsionku kościelnego, (w babińcu) została nagle od Boga oświeconą, i poznała, że dla jéj szkaradnego życia, nie pozwala jéj Bóg wstąpić do kościoła. Przypadkiem podniosłszy oczy w górę, obaczyła obraz Najśw. Maryi Panny, namalowany na ścianie onego przedsionku. Tedy obróciwszy się do onego obrazu, z płaczem zawołała: O Matko Boska! zmiłuj się nad nędzną grzesznicą! uznaję ja że dla moich grzéchów nie jestem godna, żebyś na mnie spojźrzała, ale Tyś przeciéj Ucieczka grzesżnych, więc pomóż i mnie; z miłości ku Jezusowi Synowi Twojemu spraw to, ażebym ja mogła wniść do kościoła, bo wiedz o tem, że ja chcę życie moje odmienić, i tam pokutę czynić, gdzie się Tobie podoba.

Tu usłyszała głos wewnętrzny, i zdało się jéj jakoby Najświętsza Panna odpowiedziała: Ponieważ się do mnie uciekasz, i ponieważeś postanowiła życie twoje odmienić, tedy wnidź do kościoła, bo drzwi jego już nie są więcéj dla ciebie zamknięte. Weszła tedy grzesznica ta do kościoła, i oddawając krzyżowi świętemu

cześć należytą, niezmiernie płakała. Potém poszła znowu do onego obrazu i powiedziała: Oto Królowo moja! patrz, ja jestem gotowa, gdzie chcesz, abym pokutę czyniła? I oto usłyszała głos od Najświętszéj Panny: Idź za rzekę Jordan, tam znajdziesz pokój. Potém wyspowiadała się ta uboga grzésznica, i przyjąwszy komunię Ś. poszła za Jordan, i poznała, że tu jest ono miejsce na którym miała pokutę czynić. Przez pierwsze siedemnaście lat, które ta święta na puszczy przepędziła, cierpiała najokrutniejsze pokusy od szatana, który ją znowu chciał do grzéchu przyprowadzić.— Lecz cóż ona robiła w téj okropnéj potyczce?— Ustawicznie się Maryi polecała, a Marya jéj wyjednała łaskę, mocą któréj wszystkie te pokusy szczęśliwie zwyciężyła. Po upłynionych latach ustały te pokusy.

Kiedy ta święta pięćdziesiąt siedm lat na puszczy przeżyła, znalazł ją w jéj ośmdziesiątym siodmym roku życia, Opat Zozimus, któremu ona całe życie swoje opowiedziała, i prosiła go, aby na przyszły rok do niéj z Komuniją Ś. przyszedł. Wypełnił tén Ś. Opat tę jéj prośbę. Poczym go prosiła, aby ją jeszcze raz odwiedził; co on téż uczynił, ale już umarłą znalazł. Jéj św. ciało było światłoćcią otoczone. Na piasku zaś znalazł następujący napis: Pochowaj tu ciało grzésznicy, i proś Boga za mnie. Potém przyszedł lew i wykopał dół, w którym Zozimus tę świętą pochował; powróciwszy zaś do domu opowiadał tén wielki cud miłosierdzia Boskiego, który Pan na téj szczęśliwéj uczynił pokutnicy.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Prawie nigdy nie dochodziło nas tak wjele smutnych i żałosnych wiadomości, tyczących się wiary św., Kościoła Świętego, jako w teraźniejszych naszych smutnych i opłakania godnych czasach. Tak nie wspominając o powszechnéj utracie wiary u tysięcy i tysięcy ludzi! o powszechném zepsuciu obyczajów, o powszechnéj pogardzie wszystkiego tego, co jest Boskim świętém nadprzyrodzonym, dowiadujemy się, że Rongijanie w Wiedniu Austryackim najokropniéj bluźnią Boga i wiarę Jego świętą, odrzucając prawie wszystkie Sakramenta, najświętsze Tajemnice wiary naszéj głupstwém nazywając. Zalazł on ze swojem

bluźnierstwami aż do Bawaryi, kraju katolickiego, ale tam rzucono na jego Sektę klątwę kościelną, jak z tamtąd donoszą pod 20 Grudnia zeszłego roku.

Tak dowiadujemy się ze Szwajcaryi, że niedawno jednego czcigodnego ze wszech miar dobrego i gorliwego Biskupa najprzód do więzienia wrzucono, a potém z kraju wypędzono za to, że się sprzeciwiał ustawom cywilnym, na które mu sumienie żadną miarą zezwolić niedopuszczało, bo się sprzeciwiały wolności Kościoła Chrystusowego. — A któż już niewie o smutnym, łez i politowania godném położeniu Ojca Ś. Piusa IV. który od ludzi zapamiętałych, którzy Boga i wiarę Św., wszelką sprawiedliwość i ludzkość od siebie odrzuciwszy, z domu swego wypędzony, jako przechodzień po świecie przytułku szukać musi.

Tym czasem ponieważ Pan Jezus nieopuści Kościoła swego Św.; ponieważ Duch Św. Pocieszyciel, którego Pan Jezus, wstąpiwszy w Niebo, Kościołowi swojemu posłał, w tymże Kościele mieszka, nieprzestawa Pan Bóg i w tych smutnych czasach nas cieszyć, gdy się dowiadujemy że tymczasem, kiedy źli katolicy Boga i wiarę od siebie odrzucają, odszczepieńcy i poganie ją przyjmują, bronią i rozszerzają. I tak dowiadujemy się z Anglii, kraju heretyckiego, że z początkiem tego roku pozwolono katolikom, których w tym kraju w ostatnich latach liczba na kilka milionów wyszła, w Londynie, głównem mieście, otworzyć jednę z wyższych szkół, gdy dla niższéj klassy ludzi już oddawna tam się szkoły znajdują. Przed kilku miesięcy oddano w Anglii cztéry nowo wybudowane kościoły na używanie katolikom. Dowiadujemy się także z Chin, kraju pogańskiego, i pomiędzy wszystkiemi narodami na świecie najbardziéj zabobonnego, że i tam wiara święta znacznie się rozmnaża, mianowicie w Kiang-nan, najpiękniejszéj, najurodzajniejszéj i najbogatszéj prowincyi. Pomiędzy 30 milionami poganów, żyje już 70,000 katolików w 30 gromadach, którzy biedacy dla wielkiego niedostatku kapłanów raz tylko co 4 lata mogą być przygotowani do kommunii Wielkanocnéj, i dla tego księdzom największe oświadczają uszanowanie. Bez świętych Sakramentów nikt nie chce umierać, i dla tego jadą i po trzy dni drógi z chorymi do księdza, aby być zaopatrzonymi; dla téj żywéj ich wiary często się zdarza, że przez przyjęcie Oleju św. do zdrowia cielesnego powracają.